

Wysłuchanie publiczne dotyczące przedstawionego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej projektu ustawy o współdziałaniu w samorządzie terytorialnym na rzecz rozwoju lokalnego i regionalnego, stało się dla wielu organizacji obywatelskich doskonałą okazją do obijania samorządowców.

Smutne to było widowisko, a szkoda, bo, co warto przypomnieć, inicjatywa prezydencka w większości dotyczy wzmocnienia form współpracy władz samorządowych z obywatelami!

Ale widocznie dla wielu nie jest to ważne, a szczególnie przedstawiciele kilku organizacji, które z dokopywania samorządom uczyniły sobie sposób na życie.

Dlatego odsądzali od czci i wiary samorządowych decydentów, proponując ograniczenie ich urzędowania do 2 kadencji. Wskazywali, że długie urzędowanie powszechnie prowadzi do zawiązywania się lokalnych układów korupcyjnych, nepotyzmu, defraudacji, przekupstwa, protekcji, oszustw i innych jeszcze najcięższych grzechów.

Pomijając merytoryczne aspekty, zastanawiam się, skąd w ludziach gromadzi się tyle złych emocji i aż trudno sobie wyobrazić, jaki świat byłby piękny, gdyby zamienić je w uczucia pozytywne.

Najwięcej emocji wzbudziły propozycje dotyczące odwoływania władz samorządowych oraz progów skuteczności referendum lokalnych.

Prezydencki projekt zakłada, że aby referendum w sprawie odwołania m.in. wójta, burmistrza, prezydenta miasta, było ważne, frekwencja musi być nie mniejsza niż w czasie wyborów tego organu. Wydaje się to być logiczne, ale niestety nie dla wszystkich.

Usłyszeliśmy, że tego typu pomysły w prostej linii prowadzą do..."oligarchizacji władzy samorządowej".

Grzmieli, więc obrońcy demokracji przez duże i małe „d”, że to zamach na wolność i swobodę działania Polaków, jest niekonstytucyjne, a do tego cofa rozwój społeczeństwa obywatelskiego do czasów epoki kamienia łupanego.

Nie zamierzam promować autorów egzotycznych propozycji, które padały przy tej okazji, ale wymienię kilka dla przykładu:

- należy wprowadzić w połowie kadencji obligatoryjne referendum, jako absolutorium mieszkańców dla prezydenta miasta,
- organizatorzy referendum powinni od razu wskazywać kandydata, mającego zastąpić obecnego prezydenta czy wójta,
- należy ułatwiać odwołanie władzy samorządowej, bo wpłynie to na lepszą jakość rządzenia.

Gwoli prawdy należy odnotować, że do tych pohukiwań, nie dołączyło się kilku przedstawicieli organizacji pozarządowych, którzy zwracali uwagę, że ustawa prezydencka tworzy podstawy prawne do aktywizowania obywateli i kwestie referendum nie powinny przesłaniać tej ważnej roli.

Z kolei przedstawiciele samorządów terytorialnych podkreślali, że nie jest dobrym pomysłem zniesienie w ogóle progu frekwencyjnego w przypadku referendum dotyczących spraw lokalnych ważnych dla wspólnot mieszkańców (referendum w sprawach merytorycznych, a nie personalnych). Tego typu

Te obrzydliwe, skorumpowane samorzady

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 11, grudzień 2013 21:36

Odsłony: 2002

referendum lokalne byłoby ważne, bez względu na liczbę uczestniczących w nim osób, a władze samorządowe byłyby zobowiązane do spełnienia woli mieszkańców podjętej w wyniku takiego referendum.

Samorządowcy wskazywali, że może to prowadzić do swoistego dyktatu mniejszości wobec większości. Niewielka grupa wyborców może zdominować mieszkańców gminy czy powiatu i wprowadzone zostanie lokalne prawo, które nie będzie wolą większości.

Tak oto dyskusja podczas wysłuchania publicznego koncentrowała się wokół wyborów. Pojawiały się w niej oczekiwania skrajnie od siebie odległe.

A przecież życie rzadko daje nam możliwość wyboru między białym i czarnym, bez tych wszystkich odcieni szarości między nimi. Nasze wybory wskazują, kim naprawdę jesteśmy. Dobrze jest mieć tego świadomość, bo wtedy łatwiej o szacunek dla tych, którzy wybierają inaczej.

Szanuję zdanie przedstawicieli organizacji obywatelskich, którzy niepochlebnie wyrażali się o samorządowcach. Ale zdania tego nie podzielam i oczekuję szacunku w tym zakresie dla moich poglądów.

Marek Wójcik